

3,5 tys.

tyłu pracowników zatrudniała w szczytowym okresie działalności Diora w Dzierżoniowie. WIĘCEJ » STRONA 3

TYGODNIK

ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

Nr 45
2013
KATOWICE
21-27.11.2013

Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ Solidarność
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl



Dominik Kolorz: Gdyby nie było śląsko-dąbrowskiego marca 2013, to na pewno nie byłoby ogólnopolskiego września 2013 roku. » STRONY 4-5

Remigiusz Lis: Te publikacje zachowały się albo dzięki bibliotekarzom, albo pochodzą z darów przekazanych przez działaczy Solidarności. » STRONA 7



W najbliższych dniach w Kompanii Węglowej rozpocznie się spór zbiorowy. Uchwałę w tej sprawie podjęli 19 listopada przedstawiciele Solidarności ze wszystkich kopalń i zakładów spółki. Decyzja związkowców jest reakcją na założenia programu restrukturyzacji KW, które dzień wcześniej zarząd firmy przekazał Radzie Pracowników.

Program głębokich cięć

Ostateczna decyzja w sprawie terminu rozpoczęcia procedury sporu zbiorowego zapadnie na posiedzeniu wspólnego sztabu protestacyjno-strajkowego, w skład którego wchodzi wszystkie centrale związkowe działające w KW. Sztab zbierze się w ciągu najbliższych kilku dni. Nie będziemy beczynnie patrzeć, jak zarząd próbuje zniszczyć naszą firmę. Będziemy walczyć w obronie naszych miejsc pracy i naszych kopalń – powiedział Jarosław Grzesik, przewodniczący górniczej Solidarności po spotkaniu Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej NSZZ Solidarność Kompanii Węglowej.

Grzesik pytany przez dziennikarzy o dalsze kroki sztabu protestacyjno-strajkowego odpowiedział, że nie można wykluczyć żadnych form protestu. – Problemów nie powinno rozwiązywać się na ulicy. Natomiast jeżeli zarząd nie będzie chciał ich rozwiązać przy stole negocjacyjnym, nie będziemy mieli innego wyjścia – zapowiada przewodniczący.

Knurów-Szczygłowice do JSW

Jednym z założeń programu restrukturyzacji Kompanii Węglowej na lata 2013-2020, który budzi największe kontrowersje, jest zamiar sprzedaży KWK Knurów-Szczygłowice Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Transakcja ma zostać sfinalizowana do połowy przyszłego roku. KW i JSW podpisały już list intencyjny w tej sprawie. Zatrudniająca blisko 6 tys. osób kopalnia stanowi obecnie jeden z najbardziej rentownych zakładów Kompanii Węglowej. – Za tę decyzję ktoś powinien rozliczyć zarząd Kompanii. Sprzedaż jakiegokolwiek kopalni wchodzącej w skład KW, a szczególnie takiej, z której można obecnie czerpać zyski, to droga do samounicestwienia. To jest zwijanie firmy, zamiast jej



Związkowcy są wzburzeni planem sprzedaży KWK Knurów-Szczygłowice Jastrzębskiej Spółce Węglowej. To jedna z najlepszych kopalń KW

rozwijania – zaznacza Jarosław Grzesik.

Łączenie i konsolidacja

Pozostałe kopalnie wchodzące w skład Kompanii Węglowej, poza KWK Sośnica-Makoszowy, mają być łączone między sobą. Zgodnie z programem restrukturyzacji 1 kwietnia 2014 roku połączone zostaną KWK Bobrek-Centrum i KWK Piekary, trzy kopalnie z Rudy Śląskiej (Bielszowice, Halemba-Wirek, Pokój), KWK Piast i KWK Brzeszcze, KWK Ziemowit i KWK Bolesław Śmiały, KWK Marcel i KWK Rydułtowy-Anna, a także KWK

Chwałowice i KWK Jankowice. Łączna liczba ścian wydobywczych ma zmniejszyć się z 54 do ok. 35.

Wcześniej wszystkie ciepłownie znajdujące się w strukturach KW miałyby zostać skonsolidowane, a 1 kwietnia przyszłego roku wydzielone poza strukturę Kompanii. W spółkę córkę przekształcone ma zostać także Centrum Usług Księgowych oraz Zakład Remontowo-Produkcyjny w Bieruniu. Z kolei bieruński Zakład Górniczych Robót Inwestycyjnych ma zostać zlikwidowany, a jego pracownicy przeniesieni do kopalni Piast i Ziemowit.

Cięcie zatrudnienia

Kolejnym elementem restrukturyzacji ma być zmniejszenie zatrudnienia w grupie pracowników administracyjnych o 1020 osób. – Zarząd zapowiada, że te osoby będą mogły znaleźć inne zatrudnienie w ramach spółki, ale to jest nieprawda. Tych miejsc pracy w Kompanii fizycznie nie ma. Jeżeli wśród pracowników administracyjnych dojdzie do zwolnień grupowych, to ci ludzie nie dostaną w firmie żadnej pracy – podkreśla Jarosław Grzesik.

W ocenie górniczej „S” zwolnienia w administracji mogą

okazać się swoistym wstępem do redukcji miejsc pracy na dole. – Zarząd twierdzi, że pracownicy dołowi mają zagwarantowaną pracę do 2015 roku. Ale co dalej? Jeżeli dziś zwalniamy tysiąc osób z administracji, to równie dobrze w 2016 roku ktoś może przyjść i powiedzieć, że trzeba zwolnić np. 5 tys. górników. Jeżeli w Kompanii zamknie się 19 ścian, a także zredukuje liczbę zakładów przerobczych i całą infrastrukturę spółki, to musi się to skończyć kolejnymi zwolnieniami. Dlatego już dzisiaj musimy zacząć walkę o miejsca pracy, zarówno te

Solidarność z KW zapowiada walkę w obronie miejsc pracy i kopalń.

Nie wyklucza żadnej formy protestu.

na powierzchni, jak i te na dole – zaznacza przewodniczący górniczej „S”.

Przyjęcia do pracy w KW mają zostać wstrzymane do 2020 roku. Do tego czasu na zatrudnienie w spółce będą mogli liczyć wyłącznie absolwenci szkół górniczych, z którymi podpisano odpowiednie umowy.

Cięcia wynagrodzeń

Jak wynika z informacji przekazanych przez związkowców, w przyszłym roku pracowników Kompanii czeka też obniżka wynagrodzeń średnio o 2 proc. Stanie się tak w wyniku likwidacji m.in. dopłat do L4, świadczeń na pomoce szkolne oraz funduszu motywacyjnego. Po obniżce płace mają zostać zamrożone. Zmianie ulegnie też sposób wypłacania „czternastki”. Pracownicy KW będą ją otrzymywać w trzech równych ratach (w lutym, lipcu i wrześniu). Cięcia dotkną również górniczych emerytów. Od 2016 roku zlikwidowany ma zostać przysługujący im dotychczas deputat węglowy, a już od przyszłego roku Kompania przestanie odprowadzać od byłych pracowników odpis na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych.

W całości projekt programu restrukturyzacji ma zostać przedstawiony Radzie Pracowników 29 listopada. Zgodnie z przepisami Rada będzie miała 45 dni na jego zaopiniowanie. 16 stycznia projekt trafi do Rady Nadzorczej KW. Zatwierdzenie dokumentu przez RN będzie oznaczało wejście jego zapisów w życie.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

WIEŚCI Z BRANŻ

Pracownicy złożyli pozwy

» **KILKUDZIESIĘCIU PRACOWNIKÓW** Huty Królewskiej w Chorzowie, wchodzącej w skład ArcelorMittal Poland, złożyło w sądzie pracy pozwy o anulowanie umów zmieniających warunki pracy i płacy. – Ci pracownicy obawiają się, że w przyszłości zostaną przeniesieni do firmy zewnętrznej – tłumaczy Zbigniew Maligłówa, przewodniczący zakładowej Solidarności. W połowie 2010 roku ok. 100 pracowników Huty Królewskiej otrzymało w AMP trzyletnie urlopy bezpłatne i zostało przeniesionych do spółki Manpower Transaction. – Przeniesieni pracownicy przez dwa lata byli wynagradzani na zasadach obowiązujących w AMP, ale w ostatnim roku warunki ich wynagradzania uległy pogorszeniu. Nie dostali żadnej podwyżki, ani premii. Pojawiły się natomiast próby nagabywania ich na przejście do spółki Manpower Service, a jak się nie zgodzili to do grupy mobilnej. To oddział AMP, w którym pracownicy nie mają stałej pracy, tylko pozostają do dyspozycji pracodawcy – relacjonuje. Ostatecznie od 1 sierpnia 70 pracowników wróciło do Huty Królewskiej, ale w październiku zaczęli otrzymywać wypowiedzenia zmieniające warunki pracy i płacy. Zgodnie z nimi z dniem 15 stycznia 2014 roku mają zostać przeniesieni właśnie do grupy mobilnej. – Ci pracownicy są przekonani, że przesunięcie ich do grupy mobilnej, to pierwszy krok w kierunku przeniesienia do firmy zewnętrznej. Nie wiemy dokładnie, ile osób złożyło już pozwy w Sądzie Pracy, ale z naszych informacji wynika, że może ich być ponad 40 – podkreśla Zbigniew Maligłówa. Zdaniem związkowców, nawet jeżeli w przyszłości ci pracownicy zostaną przeniesieni do spółki z grupy Manpower, to i tak będą pracowali w Hucie Królewskiej, tyle tylko, że na dużo gorszych warunkach. Ich wynagrodzenia będą o ok. 40 proc. niższe od dotychczasowych. Problem z przenoszeniem pracowników do firm zewnętrznych dotyczy wszystkich oddziałów AMP. Zdaniem związkowców już ok. 10 proc. pracowników koncernu, to osoby zatrudnione za pośrednictwem takich spółek.

Znikające pieniądze w Hydrobudowie

» **SOLIDARNOŚĆ Z POSTAWIONEJ PONAD ROK TEMU** w stan upadłości Hydrobudowy zwróciła się do sądzi komisarz z prośbą o interwencję w sprawie pieniędzy, które powinny się znajdować na koncie zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Zdaniem związkowców chodzi o kilkaset tysięcy zł. W piśmie do sądzi komisarz nadzorującej proces upadłościowy związkowcy podkreślili, że prezes upadłego zakładu nie powinien samodzielnie rozporządzać i dysponować tymi pieniędzmi. – Zgodnie z ustawą o postępowaniu upadłościowym i naprawczym środki z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych są wyłączone z masy upadłościowej, stanowią mienie pracowników i powinny być przeznaczone dla pracowników, w tym byłych pracowników – napisali związkowcy. – Przez ponad rok nie możemy się dowiedzieć, ile pieniędzy znajduje się na koncie zakładowego funduszu świadczeń socjalnych. Uważamy, że powinno tam być kilkaset tysięcy złotych – mówi Henryk Stypka, przewodniczący zakładowej Solidarności. Podkreśla, że te pieniądze powinny trafić do pracowników firmy. W chwili upadłości Hydrobudowa zatrudniała ponad 1,2 tys. ludzi, z czego tysiąc otrzymało wypowiedzenia. Zwolnieni pracownicy do tej pory nie otrzymali należnych wynagrodzeń. Większość wciąż nie ma pracy. Hydrobudowa – jedna z najbardziej znanych polskich firm budowlanych – upadła we wrześniu 2012 roku. Jeszcze kilka miesięcy wcześniej spółka budowała stadiony na Euro 2012. Była też jednym z wykonawców autostrad A4 i A1.

AK

Z okazji dnia św. Katarzyny, patronki kolejarzy i tramwajarzy wszystkim pracownikom tych branż życzę sukcesów zawodowych, godnych wynagrodzeń, stabilnego zatrudnienia, poprawy bezpieczeństwa i warunków pracy, a także wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Dominik Kolorz, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności



TRZY pytania

Lesław Ordon, przewodniczący Regionalnego Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ Solidarność

Cieszymy się, że ZNP się obudził

Czeka nas strajk generalny w oświacie?

14 listopada Rada Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „S” na nadzwyczajnym posiedzeniu podjęła decyzję, że jeżeli rząd nie podejmie dwustronnych negocjacji na temat planowanych zmian w Karcie Nauczyciela, będziemy zmuszeni rozpocząć przygotowania do strajku generalnego w całej Polsce.

Solidarność przeciwko zmianom w Karcie Nauczyciela protestuje od wielu miesięcy. W ostatnich tygodniach akcje protestacyjne zapowiedział też Związek Nauczycielstwa Polskiego. Połączycie siły?

Bardzo cieszymy się, że ZNP wreszcie się obudził. Do tej pory Solidarność w swoich działaniach była osamotniona. Tak było zarówno podczas strajku generalnego na Śląsku w marcu ubiegłego roku, gdzie jeden z postulatów dotyczył oświaty, jak i podczas naszych demonstracji 18 czerwca i 12 września. W mojej ocenie, żeby obronić polską szkołę przed destrukcyjnymi pomysłami rządzących, potrzebna jest solidarna postawa całego środowiska. Jak dotychczas nie otrzymaliśmy od kolegów z ZNP żadnej oficjalnej propozycji współpracy, więc na razie po prostu robimy swoje.

Żeby obronić polską szkołę przed destrukcyjnymi pomysłami rządzących, potrzebna jest solidarna postawa całego środowiska.

Nowelizacja Karty Nauczyciela ma zakładać m.in. ograniczenie liczby tzw. urlopów dla poratowania zdrowia i dni wolnych przysługujących nauczycielom w ciągu roku. Politycy partii rządzącej i część mediów przedstawia ją jako likwidację rozdętych przywilejów...

To kompletne brednie. Po pierwsze takie rozwiązania funkcjonują w całej Europie i nie są polskim wynalazkiem. Po drugie te uprawnienia mają solidne uzasadnienie w badaniach specjalistów medycyny pracy. Według tych badań, w Polsce są trzy grupy zawodowe ośmiokrotnie bardziej narażone na stres od pozostałych. Są to policjanci, ale tylko ci pełniący

służbę terenową, chirurdzy oraz właśnie nauczyciele. Statystyki medycyny pracy pokazują, że jesteśmy grupą zawodową, która najczęściej musi korzystać z pomocy psychologów i psychiatrów. 80 proc. schorzeń gardła to też nauczyciele.

Ministerstwo Edukacji Narodowej planuje też wprowadzić inne zmiany niekorzystne dla nauczycieli...

Jeden z pomysłów resortu niesie ze sobą zagrożenie natury finansowej. Chodzi o sposób, w jaki samorządy rozliczają się z części subwencji oświatowej przeznaczonej na wynagrodzenia. Ministerstwo planuje zmienić zasady w sposób, który ułatwi manipulowanie tymi pieniędzmi. Są też pomysły kompletnie absurdalne. MEN chce nałożyć na nauczycieli obowiązek ewidencjonowania wszystkich czynności związanych z pracą zawodową wykonywanych poza lekcjami. Nauczyciel miałby wpisywać do specjalnego dzienniczka, ile czasu poświęcił na sprawdzanie klasówek, przygotowywanie się do lekcji, konferencje, zebrania czy konsultacje z rodzicami. Nie wiadomo, komu i do czego miałyby to służyć. Zamiast skupiać się na uczniach nauczyciele, musieliby się zajmować kompletnie absurdalną biurokracją.

ŁK

CHODZI O TO zwłaszcza...

Gibraltar, zamorskie terytorium Wielkiej Brytanii to skalisty cypelek leżący na południu Półwyspu Iberyjskiego. Znajduje się on mniej więcej tam, gdzie Morze Śródziemne wpada do Oceanu Atlantyckiego. Mimo że cypelek ów składa się głównie z kamieni od 400 lat Hiszpanie kłócą się o niego z Angolami.

Gibraltar zamieszkuje niespełna 30 tys. ludzi i ok. 230 magotów gibraltarskich, jedynych żyjących na wolności małp na kontynencie europejskim. Przy założeniu, że ok. połowa ludzkiej populacji półwyspu to kobiety oraz że magoty wolą banany od kopania skórzanego worka wypełnionego powietrzem, można oszacować, że piłkę nożną w męskim wydaniu uprawia na Gibraltarze maksymalnie kilkaset osób. To nie przeszkadza jednak mieszkańcom Gibraltar w posiadaniu własnej reprezentacji piłkarskiej. Ba, ekipa ze skalistego półwyspu ma nawet swoje sukcesy. W 2006 roku zespół wziął udział w nieoficjalnych mistrzostwach drużyn niezrzeszonych przez FIFA, gdzie zajął trzecie miejsce, pokonując po drodze reprezentację Tybetu 5:0 i remisując z Republiką St. Pauli (pod tą nazwą wystąpiła reprezentacja słynnej dzielnicy Hamburga) 1:1.

Dlaczego piszę o tym wszystkim? Otóż 19 listopada, gdy nasi kopacze toczyli heroiczny bój z Irlandczykami, śrubując rekord minut na boisku bez strzelonego gola, reprezentacja Gibraltaru rozgrywała towarzyskie spotkanie ze Słowakami. Mecz ten, podobnie jak starcie w Poznaniu, zakończył się bezbramkowym remisem.

I tu zbliżamy się do tzw. sedna. Tydzień wcześniej Słowacy zli nasze orły 0:2 i był to najniższy możliwy wymiar kary, bo mogło się skończyć dużo gorzej. Wszyscy to nieszczęście pamiętamy. Jeżeli ktoś nie pamięta, to pewnie dlatego, że po meczu



Foto: wikipedia.org/RedCat

Gibraltar zamieszkuje ok. 230 magotów gibraltarskich, jedynych żyjących na wolności małp w Europie.

przedawkował z rozpaczny napoje, po których spożyciu wypowiedzenie słowa Gibraltar jest niemałym wyczynem.

Raczej wątpliwe jest, że Słowacy zagrali kiepsko z Gibraltar, bo byli wycieńczeni meczem z naszymi orłami. Mało wiarygodne jest też wytłumaczenie, że na mecz o pietruszkę z Polską nasi południowi sąsiedzi przyjechali wyjątkowo zmobilizowani. Nie ma co kombinować. Po prostu mamy dramatycznie słabą drużynę. Wbrew temu, co nadal próbują nam wmawiać różni „eksperci w studiu”, nasza piłka kopana ma tyle

wspólnego z poważnym futbolem, co magot gibraltarski z Tytusem z komiksów Papias Chmiela. Wbrew rzeczywistości „eksperci w studiu” muszą podtrzymywać iluzję, bo inaczej odeszlibyśmy od telewizorów, a oni straciliby posadki.

Mecze Słowacji z Polską, a następnie Gibraltar z Tytusem z komiksów Papias Chmiela. Wbrew rzeczywistości „eksperci w studiu” muszą podtrzymywać iluzję, bo inaczej odeszlibyśmy od telewizorów, a oni straciliby posadki.

Jeżeli nie ma się dobrej ławki rezerwowych, ekipie składającej się z upasionych gwiazdorków nie pomoże żadna rekonstrukcja. Bez względu na to, czy jej zawodnicy noszą w pracy krótkie spodenki, czy gangole od Armani i krawaty Pierre Cardin.

TRZECI Z CZWARTĄ:)

Symboliczny ślub węgla z ekologiczną technologią, przemarsz orszaku weselnego przed Stadionem Narodowym w Warszawie i prezentacja nowoczesnych urządzeń do spalania węgla – to najważniejsze elementy happeningu zorganizowanego 20 listopada przez górnictwo Solidarność i Sekretariat Górnictwa i Energetyki NSZZ „S”.

Zaślubiny węgla z ekotechnologią

Przystąpienie przeciwko głównemu wejściu dla gości szczytu klimatycznego związkowcy ustawili „Miasteczko Węglowe”. Niskoemisyjne, nowoczesne piece węglowe miały zwrócić uwagę warszawiaków i uczestników obrad na problem błędnego stereotypowego postrzegania węgla jako paliwa nieekologicznego, szkodzącego środowisku i społeczeństwu. Według przedstawicieli górnictwa Solidarność węgiel jest nie tylko łatwo dostępnym w Polsce, ale także niedrogim nośnikiem energii, a dzięki nowym technologiom może być również paliwem ekologicznym. – Chcieliśmy pokazać, że węgiel nie umarł, można go pozyskiwać z zgodzie z naturą i jest gwarantem bezpieczeństwa energetycznego Polski. Gwarantem tego, że będziemy

mieli szeroki i tani dostęp do energii – mówi Jarosław Grzesik, przewodniczący górnictwa Solidarność. Podkreśla, że dzięki węglowi Polska może być niezależna od zewnętrznych źródeł energii, niepewnej arabskiej ropy, sytuacji politycznej na świecie oraz drogiej technologii do pozyskiwania energii z odnawialnych źródeł promowanych przez państwa z Europy Zachodniej.

Symboliczny ślub węgla z ekologią miał być też odpowiedzią na propagandowe działania organizacji Greenpeace, która urządziła niedawno symboliczne pogrzeby węgla. Na początku tygodnia policja zatrzymała 47 działaczy tej organizacji, którzy weszli na gmach Ministerstwa Gospodarki z transparentem, na którym widniał napis: „Kto rządzi Polską? Przemysł węglowy czy obywatele?”. – Kres węgla



Symboliczny ślub węgla z ekologią to odpowiedź na propagandowe działania organizacji Greenpeace, która urządziła niedawno „pogrzeby” węgla

jeszcze nie nadszedł i prędko nie nadejdzie. Mówienie, że Polska w miarę szybko może się przestawić na produkcję energii z innych źródeł, to utopia i demagogia – dodaje szef górnictwa Solidarność.

Związkowcy zwracają też uwagę, że niezgodne z rzeczywistością jest również mówienie, iż Polska w niewystarczający sposób ogranicza emisję gazów cieplarnianych. – Jako kraj wypełniliśmy założenia protokołu z Kioto ze znaczną nadwyżką. Te kraje, które dzisiaj wytykają nas palcami i mówią, że blokujemy zmiany tak naprawdę nie tylko nie wykonały założeń protokołu, ale wręcz zwiększyły emisję gazów cieplarnianych. Najpierw niech wypełnią zobowiązania, a dopiero potem zaczną dyskutować o tym, co robić dalej – dodaje Grzesik.

AGNIESZKA KONIECZNY

BYŁ SOBIE polski przemysł

Fabryka Diory upadła, powstał supermarket

Kiedyś Diora była perłą polskiego przemysłu elektronicznego. Po sprzęt z dzierżoniowskiej fabryki ludzie pielgrzymowali z całego kraju. Radiodiodniarki, a później wieże Diory mogły śmiało konkurować z produktami zachodnich firm. Dzisiaj w miejscu dawnych hal stoi supermarket.

Narodziny Fabryki Radiodiodniarki w Dzierżoniowie (tak brzmiała pierwsza nazwa Diory) to listopad 1945 roku. Wtedy to zapadła decyzja o zagospodarowaniu poniemieckiego obiektu przy ulicy Szkolnej. Początki nie były łatwe. Zdemastrowane i opustoszałe hale, bez okien i drzwi, cały teren zbombardowany w 1944 roku przez lotnictwo. Najszybciej uruchomiono warsztat reperacyjny odbiorników radiowych. Ze zwiezionych do zakładu około 10 000 sztuk radiowego złomu udało się naprawić i sprzedać prawie połowę. Jednym z istotnych etapów prac było tzw. „zeskrobywanie gapy”, czyli usuwanie z obudowy godła niemieckiego ze swastyką.

Radio dla każdego

W 1947 roku zakupiono w szwedzkiej firmie AGA licencję na produkcję – luksusowego jak na owe czasy – superheterodynowego radiodiodniarki „Aga”. Do 1949 roku wyprodukowano 26 tys. egzemplarzy tego modelu. Równolegle inżynierowie z Dzierżoniowa pracowali nad własną konstrukcją takiego odbiornika dostępnego dla masowego użytkownika. Efektem ich prac był pierwszy polski radiodiodniarka Pionier.

Ten niezwykle udany model był produkowany pod różnymi nazwami (Mazur, Promyk, Polonez) do połowy lat 50-tych, a jego układy wykorzystywano znacznie dłużej.

Następny duży krok w historii fabryki to wprowadzenie na rynek pełnotranzystorowego odbiornika Krokus, który stanowił całkowicie nowatorską konstrukcję odbiegającą od dotychczasowych rozwiązań. Krokus był odbiornikiem przenośnym. Specjalny uchwyt pozwalał na mocowanie radia w samochodzie. Odbiornik posiadał też funkcję zasilania z samochodowego akumulatora.

W 1976 roku dzierżoniowską fabrykę należąca wówczas do Zjednoczenia Przemysłu Elektronicznego Unitra opuścił pierwszy egzemplarz legendarnego Amatora Stereo DSS-101. Przez wiele lat był to najpopularniejszy odbiornik radiowy w Polsce. W zmienionych wersjach Amator był produkowany do połowy lat 80.

To było serce miasta

W okresie największej świetności Diora zatrudniała nawet 3,5 tys. osób. W stosunkowo niewielkim mieście, jakim jest Dzierżoniów, tak duży zakład pracy odgrywał szczególne znaczenie. – W Diorze pracowały całe rodziny. Młodzież uczyła się w przyzakładowej szkole średniej tzw. „radiobudzie”. To było takie serce miasta – mówi pan Edward Kumorek, który pracował w Diorze rozpoczął w 1974 roku.

Produkcja dzierżoniowskiego zakładu trafiała nie tylko na



Wieże stereo Diory w latach 80. i 90. ubiegłego stulecia pod względem parametrów często były na głowę zagraniczną konkurencją

rynek krajowy. W swojej bogatej historii firma współpracowała z takimi potentatami przemysłu elektronicznego jak Siemens, Thomson czy Sanyo. Jeszcze w PRL produkty Diory można było znaleźć w zachodnich katalogach. Z kolei wieże stereo produkowane w dzierżoniowskiej fabryce w latach 80. i 90. ubiegłego stulecia pod względem parametrów często były na głowę zagraniczną konkurencją. W tym czasie w Dzierżoniowie produkowano również telewizory i magnetowidy.

Triumf tandety

W 1989 roku Przedsiębiorstwo Państwowe Zakłady Radiowe Diora zostało przekształcone w

spółkę akcyjną Diora S.A. Wydawało się, że firma poradzi sobie w warunkach wolnej konkurencji i otwartego rynku. Stało się jednak inaczej. Lata 90. to powolny rozkład zakładu. Ostatecznie z Diory wydzielono kilka niewielkich firm (Dionar, Diotech, Diora-serwis, Galwanizer, Diora Świdnica) zatrudniających po kilkadziesiąt osób i w większości nie mających wiele wspólnego z elektroniką. Z kolei spółka matka w 2001 roku ogłosiła upadłość. 5 lat później Diora S.A. została prawomocnie wykreślona z listy podmiotów gospodarczych.

Przyczyn smutnego końca gwiazdy polskiej elektroniki jest kilka. Jedną z nich to zalew polskiego rynku na począt-

ku lat 90. zachodnim często znacznie gorszym sprzętem. – W większości była to tandeta jednorazowego użytku. Tymczasem diorowską wieżę mam w domu do dzisiaj i wciąż działa świetnie. Technicznie nasze produkty były bez porównania lepsze od tych importowanych jednorazówek, ale z zewnątrz nie wyglądały tak ładnie jak one – mówi Andrzej Karasiński, ostatni przewodniczący Solidarność w Diorze.

Złe decyzje, bierność polityków

Oprócz tego firmę ciągnęły w dół nietrafione decyzje jej kierownictwa z lat 80. – Ówczesna dyrekcja kupiła za koszarne pieniądze automat do wytwarzania całych mechanizmów do magnetowidów. Dziennie ta maszyna mogła zrobić ich tyle, że starczyłoby na potrzeby całej Europy. Tymczasem my planowaliśmy produkcję na poziomie 100-200 sztuk dziennie. Potem okazało się, że tego automatu nie da się sprzedać, bo wtedy wszyscy już opierali się na kupowanych z zewnątrz podzespołach i taka maszyna nie była im do niczego potrzebna. Nam został ogromny kredyt, z którego firma już się nie wygrzebała – podkreśla Karasiński.

W 1994 roku w Diorze ruszyła produkcja telewizorów OTVC-100, a rok później nowocześniejszej wersji OTVC-200. Choć były to całkiem przyzwoite odbiorniki, rynek był już nasycony. Ponadto stosunkowo niewielka skala produkcji w Dzierżoniowie powodowała, że diorowskie telewizory były droższe od importowanych.

– Robiliśmy też zestawy satelitarne, które w miarę dobrze się sprzedawały, ale to było za mało, żeby przewyciężyć zaległości finansowe z poprzedniego okresu – mówi Karasiński.

Upadek Diory dokonywał się przy całkowitej bierności polityków z wszystkich kolejnych ekip rządzących. Ostatnim produktem, który mógł ocalić zakład, był automat do sprzedaży kart telefonicznych. W tamtych czasach, kiedy o komórkach mało kto słyszał, takie urządzenie miało spore szanse na rynkowy sukces. Niestety mimo wielokrotnych prób zarządu firmy i związków zawodowych, produktem nie udało się zainteresować, ani rządu, ani należącej jeszcze wówczas do państwa Telekomunikacji Polskiej.

Zamiast Diory supermarket

Dzisiaj na miejscu hal Diory stoi supermarket. Internat „radiobudzy”, w którym kiedyś mieszkali uczniowie ściągający do Dzierżoniowa z całej Polski, niszczone i straszne powybijanymi oknami. Upadek Diory był wielkim ciosem dla całego miasta i regionu i przede wszystkim dla lokalnego rynku pracy. – Kiedyś, gdy szło się ulicą, co drugi człowiek to był kolega z pracy lub ktoś, kogo zna się z widzenia, bo pracuje w tym samym zakładzie. Diora trzymała ludzi razem, wszyscy żyli jakby bliżej siebie. Dzisiaj wszyscy są zajęci swoimi sprawami, chowają się we własnych mieszkaniach. Bez Diory miasto jest jakby opuszczone – mówi Edward Kumorek.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Wyrwać ludzi z apatii

Mija rok od momentu rozpoczęcia w zakładach pracy na Śląsku i w Zagłębiu pierwszych referendum w sprawie generalnego strajku solidarnościowego w regionie. Wsparcie dla przedsiębiorstw, ochrona miejsc pracy, poprawa sytuacji młodych ludzi na rynku pracy, działania naprawcze w systemach służby zdrowia i oświaty. To były główne postulaty akcji. Jest oczywiste, że były to cele długofalowe, niemniej nadszedł moment, aby efekty tej akcji podsumować...

– To pytanie z gatunku sukcesy i porażki?

Tak też to można określić, ale wolę słowo efekty...

– W meczu efektem może być zwycięstwo, może być porażka, może być remis.

Ale to nie był mecz. Na szczęście...

– Zgadza się. Mówimy o sprawach dużo poważniejszych. Choć mam cały czas wrażenie, że obecny rząd tak niestety traktuje te najpoważniejsze sprawy – w kategorii meczu czy rozgrywki, a nie spraw poważnych, spraw najważniejszych, ale zostawmy to. Mimo całej tej widocznej jak na dłoni niedojrzałości obecnych elit władzy, udało się w paru miejscach tę ich niedojrzałość przezwyciężyć. Udało się zmienić nastawienie w paru kluczowych sprawach, udało się uzyskać konkretne efekty.

Udało nam się doprowadzić do ukrócenia oszustw związanych z wyłudzeniem VAT w handlu wyrobami stalowymi.

Jakie?

– Niewątpliwie naszym sukcesem tu w regionie, sukcesem, który przełożył się na całą Polskę, jest fakt, że udało nam się doprowadzić do ukrócenia oszustw związanych z wyłudzeniem VAT w handlu wyrobami stalowymi. Budowanie tego sukcesu zaczęło się od zainicjowanej przez Śląsko-Dąbrowską Solidarność wspólnej konferencji związków zawodowych, pracodawców przemysłu hutniczego i posłów. Było to we wrześniu zeszłego roku. Wystaliśmy wspólne wystąpienie do premiera. Rozmawialiśmy o tym z delegacją rządową, która została przysłana do naszego regionu po tym, gdy okazało się, że pracownicy kolejnych zakładów przemysłowych na Śląsku i w Zagłębiu zdecydowanie popierają rozpoczęcie akcji strajkowej. No i przyniosło to efekt. Została wprowadzona odpowiednia ustawa, która ukróciła przestępczy proceder, bo VAT jest odprowadzony przez odbiorcę końcowego. To wspólny sukces związków i pracodawców. Zresztą dostali-

śmy specjalne podziękowania od pracodawców za zaangażowanie w to przedsięwzięcie. To miły gest, tym bardziej że w mediach zwykle przebijają się głosy tych reprezentantów pracodawców, którzy traktują związki zawodowe jako coś najgorszego, co mogło im się przydarzyć.

Pytanie, czy jest rolę związków, aby się takimi sprawami zajmować?

– Oczywiście. Związek na każdym szczeblu swojej działalności powinien pamiętać, że przedsiębiorstwo i ludzie w nim pracujący to jedno. Trzeba mieć tego świadomość. Wiadomo, że bardzo ciężko o współpracę, jeśli po drugiej stronie mamy pracodawcę nieuczciwego, chciwego i nie liczącego się z pracownikami. Człowieka po prostu ograniczonego, do którego nie dociera, że ludzie to najważniejszy kapitał firmy, który widzi w związkach zawodowych samo zło. Związki chcą, aby sprawiedliwie dzielił się z pracownikami wypracowanym dochodem, natomiast on jest przekonany, że chcą mu wyrwać z kieszeni cały zysk. Jest na szczęście grupa pracodawców, którzy nie boją się z związkami rozmawiać, negocjować, podejmować wspólne działania z korzyścią dla wszystkich – i dla nich, i dla pracowników, i, jak widać to doskonale w przypadku podatku VAT, dla całego państwa.

To są pracodawcy z określonych branż?

– Są wszędzie, w każdej branży. Duży, średni i mali. Od dłuższego już czasu mamy sygnały, że bardzo chętnie ściślej współpracowałyby z nami sektor średnich i małych przedsiębiorstw. To są często nieduże, kilkusobowe, rodzinne firmy, które nie mają do kogo zwrócić się o wsparcie, bo organizacje pracodawców typu Lewiatan czy BCC to de facto instytucje lobbystyczne. One nie dbają o interesy małych firm, lecz wielkich koncernów. Tu, nawiasem mówiąc, bardzo ważną sprawą byłaby zmiana prawa, która umożliwiłaby małym i średnim przedsiębiorcom członkostwo w NSZZ Solidarność. Oni bardzo by tego chcieli.

Diabeł w ornat się przebrał i ogonem na ekologiczną mszę dzwoni

Jednym ze sztandarowych postulatów była i pozostaje kwestia wsparcia dla przemysłu energochłonnego.

– Na szczęście tu też pojawiło się światło w tunelu. Pierwotny kształt ustawy o odnawialnych źródłach energii (OZE) był taki, że nakazywał przedsiębiorstwom i obywatelom wspieranie energii odnawialnej poprzez zwiększenie daniny na tzw. zielone certyfi-



katy. To oznaczało w praktyce groźbę drastycznego wzrostu cen energii. Nowy projekt ustawy przygotowany przez resort gospodarki znacząco ogranicza wsparcie dla energii ze źródeł odnawialnych. Przedsiębiorstwa otrzymają odpowiednio skonstruowane systemy ulg, aby nie płacić tych kosmicznych danin za energię odnawialną. Jest jakiś krok w kierunku tworzenia mechanizmów pomocy dla przedsiębiorstw energochłonnych, choć nie jest to jeszcze to, czego się domagaliśmy. Nie jest to pełny system rekompensat. Niemniej projekt ministerstwa w dużym stopniu wychodzi naprzeciw naszym oczekiwaniom. Otwarte pozostaje pytanie, jak do tej propozycji odniesie się rząd.

Obserwując wydarzenia związane ze szczytem klimatycznym, można dojść do wniosku, że po długich 6 latach do świadomości rządzących docierają w końcu

podstawowe informacje na temat bilansu energetycznego kraju, przyczyn i skutków tzw. polityki klimatycznej UE oraz sytuacji w europejskiej i światowej energetyce?

– Dobrze, że ta wiedza do rządzących dociera. Szkoda, że tak późno, bo wcześniejsza postawa mści się na obecnej sytuacji polskiego przemysłu i polskiej gospodarki. Jeszcze 2-3 lata temu rząd wręcz kłęczał przed unijnymi decyzjami forsującymi zabójce dla Polski rozwiązania wynikające z tzw. pakietu klimatyczno-energetycznego. Ale cieszę się, że wreszcie widać, iż zdanie Polaków w kwestii unijnej polityki klimatycznej, obojętnie, czy są to związkowcy, czy przedstawiciele rządu, jest bardzo zbliżone. Cieszę się, że razem zwracamy uwagę, iż Polska jest w czołówce krajów, które wypełniły zobowiązania protokołu z Kioto i że zrobiliśmy to z dużym nadstatkiem.

Oprócz wspólnego głośnego mówienia potrzebne są też wspólne działania. Wyróżniamy zwracamy uwagę, że Polskę „antyeologicznym krajem” nazywają przedstawiciele tych gospodarek, które zobowiązań ograniczenia emisji CO₂ podjętych w Kioto nie wypełniły, a wręcz te emisje zwiększyły. Pół żartem mówiąc: Diabeł w ornat się przebrał i ogonem na ekologiczną mszę dzwoni. Nie dajmy się zwariować. I żeby było jasne, mówię o takich gospodarkach jak Niemcy czy Francja, które powołując się na świecką religię klimatyczną, realizują swoje własne interesy gospodarcze, kosztem biedniejszych państw UE. **Wiem, że polityka energetyczna to kluczowa sprawa dla każdej gospodarki i z nią wiąże się sukcesy bądź porażki gospodarcze, a co za tym idzie wzrost lub spadek poziomu życia pracowników, ale spróbujmy**

Pracodawcy zobaczyli dobrą samoorganizację związków i nie chcą powiedzieć, że zaczęli się bać, ale z pewnością nabrali respektu.

podsumować całość efektów solidarnościowej akcji w regionie – referendum i strajku generalnego...

– Te efekty można podzielić na kilka obszarów. O tych w skali makro, o zmianach ustawowych i o zmianie nastawienia rządu do podnoszonych przez związki problemów już mówiliśmy. To przyznawanie nam racji, z oporami, niechętnie, ale w paru kluczowych kwestiach następuje. To są drobne kroczki, ale patrząc na całokształt działań tego rządu i jego antyzwiązkową postawę, i tak należy to uznać za sukces.

A kolejny obszar?

– To rozwiązywanie różnych problemów na poziomie zakładowym. Pracodawcy podczas referendum i strajku marcowego zobaczyli dobrą samoorganizację związków zawodowych w naszym regionie i nie chcą powiedzieć, że zaczęli się bać, ale z pewnością nabrali respektu i przestali lekceważyć związki. Negocjacje z organizacjami zakładowymi prowadzone były w sposób poważny i zaowocowały szeregiem ważnych dla załóg tych zakładów porozumień. Wkrótce po strajku zawarto porozumienia płacowe w Tramwajach Śląskich. Mieliśmy pozytywne porozumienia w innych zakładach, m.in. w Koksowni Przyjaźni.

Gdyby nie było śląsko-dąbrowskiego marca 2013, to na pewno nie byłoby ogólnopolskiego września 2013.

A jeszcze przed marcem wygrany strajk w sosnowieckim Bitronie. Pierwszy skuteczny strajk poza górnictwem od niepamiętnych czasów...

– Bitron to świetny przykład jak ważne są wspólne działania i determinacja pracowników. Tu warto podkreślić, że w tym zakładzie znakomitą większość załogi stanowiły kobiety i nieraz już to mówiłem – te kobiety pokazały niejednemu mężczyźnie, że to one mają jaja. Ale trzeba też pamiętać, że załoga Bitronu czuła się mocna, bo widziała, że ma wsparcie ze strony całej śląsko-dąbrowskiej Solidarności, ze strony górników oraz innych zakładów i branż. Solidarność w Bitronie osiągnęła niewątpliwie sukces, zresztą podobnie w mikołowskim Yazaki, gdzie w sumie bez strajku, ale po sporze zbiorowym i referendum strajkowym też udało się zawrzeć pozytywne porozumienie.

Strajk generalny w naszym regionie stał się też przykładem dla innych regionów w kraju.

– Gdyby nie było śląsko-dąbrowskiego marca 2013, to na pewno nie byłoby ogólnopolskiego września 2013. To nie ulega wątpliwości. Po pierwsze ludzie zobaczyli, że można. Po raz pierwszy od lat 80-tych zeszłego wieku tak licznie stanęli pod hasłem: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Pewnie część pracowników z silnych branż zastanawiało się: dlaczego mam strajkować, skoro u mnie w zakładzie jest chyba dobrze, jest wypłata na czas, są premie? Ale jednak stawiali do strajku solidarnościowego. I to było bardzo pozytywne. To było zrozumienie istoty Solidarności, wzajemnej pomocy. Jak zwykle licznie stanęli górnicy i pokazali prawdziwą solidarność. Nie tylko zresztą w trakcie strajku marcowego, ale również w czasie innych akcji i działań związkowych. Nawiasem mówiąc, już wkrótce górnicy będą potrzebowali wsparcia ze strony innych branż, bo sytuacja w górnictwie jest bardzo trudna. Mimo że są silni, takie wsparcie będzie im potrzebne. Po pierwsze trzeba im się odwdziżyć. Po drugie, czasy są takie, że nawet



Foto: TSD

najbliższa branża potrzebuje wsparcia.

Ale z tą solidarnością 26 marca nie było do końca różowo. Były organizacje i zakłady pracy, gdzie do strajku nie przystąpiło...

– Nie spodziewaliśmy się stuprocentowego udziału w akcji. Niemniej faktem jest, że niektóre, silne wydawałoby się organizacje, nie stanęły na wysokości zadania. Z różnych przyczyn, czasami koniunkturalnych, a czasami zupełnie niezrozumiałych. Ale też były pozytywne zaskoczenia. Na przykład postawa branży energetycznej. Wierzyłem, że energetycy staną na wysokości zadania, ale przed 26 marca wielu pukało się w czoło, mówiąc, że energetyka nie strajkuje, bo nigdy nie strajkuje. Tymczasem 85 proc. organizacji z tej branży przystąpiło do solidarnościowego strajku.

Wróćmy do wpływu działań w naszym regionie na ogólnopolską aktywność związków.

– W sumie to my dawaliśmy impuls do większości działań krajowych. To w siedzibie śląsko-dąbrowskiej Solidarności rozdzielił się pomysły związane z Platformą Oburzonych. Pomysł bardzo dobry, który spotkał się z wielką aprobatą szerokiego grona przedstawicieli różnych środowisk i grup społecznych, które łączy jedna wspólna sprawa. Uważamy, że w naszym kraju trzeba zmienić cały ten chory system polityczny, oparty na wodzowskich partiach, na partyjniackiej siłwie zawłaszczającej kraj i lekceważącej społeczeństwo obywatelskie.

Trzeba ludziom uświadomić, że to właśnie przez ich apatię ta władza czuje się bezkarna.

Żeby ta zmiana systemu nastąpiła, musi nastąpić zmiana w świadomości społecznej. Na razie jednak dominuje apatia. Takie przyzwolenie bezsilnych na trwanie systemu. Przecież dekadę temu zarzuły korupcyjne oznaczenia automatycznie polityczną porażkę. Dziś,

mam wrażenie, że ludzie uznali, że korupcja w polityce była, jest i będzie i tego nie można zmienić.

– I trzeba ludzi z tej apatii wyrwać. Trzeba ludziom uświadomić, że to właśnie przez ich apatię ta władza czuje się bezkarna. Przecież już pierwsze afery z udziałem prominentnych polityków rządzącej partii powinny spowodować, że PO przegra wybory. Tymczasem objęła rządy na drugą kadencję w poczuciu jeszcze większej bezkarności. Stało się tak m.in. dlatego, że ludzie uwierzyli, że nie należy interesować się polityką. Uwierzyli, że jakieś tam wziętki, niejasne powiązania, to po prostu normalna część systemu politycznego. Uwierzyli w jakieś mądrości w imiennowych dyskusjach o polityce typu: już się nakradli przez cztery lata, to teraz nie będą kraść i zajmą się robotą. Społeczeństwo dało się po prostu zmanipulować. A przecież sama afera hazardowa czy afera Amber Gold powinny być dla społeczeństwa sygnałem do rewolucji. Teraz mamy kolejną aferę, gigantyczne przestępstwo korupcyjne w kręgu najwyższych urzędników państwowych, które wyszło na jaw, jak sądzę, w wyniku wewnętrznej wojny partyjnej. To już jest lawina. Można odnieść wrażenie, że chyba nawet w PRL skala i rozmiary korupcji nie były tak wielkie, jak w czasie rządów obecnej władzy. Może to wreszcie skłoni społeczeństwo do aktywności.

Wydaje się, że taki społeczny sprzeciw, aby mógł być skuteczny, potrzebuje liderów, i to nie jednowymiarowych, nie z jednej szufladki, ale reprezentujących różne grupy społeczne. I w dodatku trzeba tych ludzi pogodzić...

– Platforma Oburzonych miała możliwość skoncentrowania wokół siebie tych wszystkich ludzi, którzy mają dość obecnego systemu. Miała możliwość uzyskania poparcia dla tej idei ludzi młodych, którzy bardzo pozytywnie tę inicjatywę przyjęli. To była jedna z największych szans związku w 2013 roku i niestety nie została wykorzystana. Trzeba odłożyć na bok te wszystkie niesnaski i

nieporozumienia, które spowodowały rozejście się dróg dwóch liderów Platformy Oburzonych, czyli Piotra Dudy i Pawła Kukiza. Trzeba spróbować raz jeszcze, bo myślę, że i Solidarność, i Kukiz, i ludzie którzy byli w marcu na sali BHP w Gdańsku to rzeczywiście jest ta grupa liderów społecznych, którzy mogą w Polsce wiele zmienić na lepsze. Żyjemy w takiej rzeczywistości, że z osobną tego kraju nie naprawimy. Myślę, że to już najwyższy czas, aby Solidarność wzięła na siebie odpowiedzialność za zmienianie Polski.

Platforma Oburzonych to była jedna z największych szans związku w 2013 roku. Niestety nie została wykorzystana.

I znów rozlegnie się krzyk, że Solidarność miesza się do polityki, że powinna się od tego trzymać z daleka.

– A ja po raz kolejny powtórzę, że bez działań politycznych nic nie da się osiągnąć. Inicjatywy obywatelskie, społeczne, głos w referendum czy w wyborach to też są działania polityczne. Może to sobie ktoś nazwać innym słowem, ale nie zmienia to faktu, że są to działania właśnie polityczne. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że w sprawach pracowniczych typu umowy śmieciowe czy nowelizacja Kodeksu pracy decyzje zapadają na Wiejskiej. I są tylko dwa kierunki, aby to szaleństwo niekompetentnych polityków zatrzymać, załatwić coś pozytywnego dla ludzi. Jeden kierunek to bardzo silny związek zawodowy Solidarność, wielomilionowy i mogący na jedno skinienie wyprowadzić na ulice Warszawy milion manifestantów, albo będący w stanie co pół roku przeprowadzać w kraju strajk generalny.

A drugi kierunek?

– Uzyskać możliwość politycznego wpływu na to, co dzieje się na Wiejskiej. I nie ma mowy o powtórce z AWS. To byłoby powielenie fatalnego błędu. Aby ten wpływ politycz-

ny uzyskać mamy tylko jedną alternatywę. Możemy podpisać kontrakt z jakąś partią polityczną i popierać ją w zamian za obietnicę realizacji zapisanych w kontrakcie postulatów związkowych. Albo decydujemy, że wybieramy drogę samodzielną, polegającą na wprowadzeniu silnej reprezentacji społeczeństwa – nie partii, podkreślam, ale społeczeństwa – do Senatu i tam pracujemy na rzecz zmiany ordynacji wyborczej, kwestii referendum, prawa pracy. I to musi być znacząca, większościowa siła w Senacie, która jest w stanie coś wywalczyć. Bo gdy słyszę w naszym związku głosy, że należałoby może zawalczyć o 7, może 10 senackich mandatów i w ten sposób kontrolować władzę, to śmiech mnie ogarnia. W jaki sposób 10 senatorów ma kontrolować władzę. Szkoda na to czasu i środków.

Czy to nie jest przecenianie roli Senatu? Przecież to maszynka do przyklepywania ustaw uchwalonych w Sejmie. W tej tzw. izbie refleksji, refleksji można ze świecą szukać. Jest tylko izba.

– Gdyby jednak wprowadzić 51 senatorów z Platformy Oburzonych do Senatu, to już by tak nie wyglądało. To byłaby na tyle silna grupa, że mogłaby faktycznie kontrolować władzę, odrzucać szkodliwe społecznie elementy ustaw, korzystać z własnej inicjatywy ustawodawczej.

Uzyskanie tylu mandatów dzięki popoliternemu ruszeniu wydaje się mało realne...

– Wszystko zależy od ludzkiej determinacji. Ja uważam, że to realne i apeluję o powrót do tego, co działo się parę miesięcy temu. Do wykorzystania szansy, jaką daje Platforma Oburzonych. Nie można stawać w połowie drogi. Trzeba po prostu wziąć na siebie odpowiedzialność. **Jednym z politycznych postulatów ogólnopolskiego protestu NSZZ Solidarność była sprawa zmian w ustawie o referendum. Wprowadzenie obligatoryjności referendum po zebraniu odpowiednio dużej liczby podpisów. Odrzucenie przez Sejm obywatelskich inicjatyw referendalnych najpierw w sprawie wieku emerytalnego,**

Prawo, które pozwala na taką arogancję władzy, jest bezwzględnie złe.

a teraz w sprawie obowiązku szkolnego dla sześciolatków i reformy szkolnictwa pokazuje, jak wielką wagę ma ten postulat.

– To obok kwestii pracowniczych jeden z najistotniejszych elementów dążeń związku. To kluczowy postulat. To nie jest tylko kwestia kontrolowania władzy, ale jej sprawowania przez Naród zgodnie z duchem Konstytucji. To również niezwykle ważny element samoorganizacji społeczeństwa. Chęć przeprowadzenia referendum w tak ważnych sprawach jak ustawa emerytalna czy kwestia obowiązku szkolnego dla sześciolatków i reforma szkolnictwa była dowodem na zdolność społeczeństwa do samoorganizacji. Odrzucenie obu tych inicjatyw pokazało też bezmiar arogancji obecnej władzy. Prawo, które pozwala na taką arogancję jest bezwzględnie złe, dlatego tak ważny jest postulat zmiany prawa w kwestii obligatoryjności referendum. Ten postulat łączący społeczne dążenie do odzyskania kontroli nad władzą i odzyskania poczucia faktycznego uczestnictwa w obywatelskich mechanizmach demokratycznego państwa prawa nie został wystarczająco mocno zaakcentowany i przeszedł w pewnym sensie niezauważony. I to jest druga sprawa, którą ze smutkiem muszę określić jako niewykorzystaną szansę związku w tym roku. Ale mam nadzieję, że tę sprawę doprowadzimy do końca, przedstawimy obywatelski projekt zmian w prawie o referendum.

Staczymy zwycięskie potyczki, ale nie odnosimy strategicznego zwycięstwa. To jest nasz główny problem.

Tyle, że od razu wraca pytanie, czy to nie będzie kolejna bitwa bez szans na zwycięstwo.

– Rozumiem te wątpliwości. Od długiego czasu jesteśmy na barykadach. Staczymy zwycięskie potyczki, ale nie odnosimy strategicznego zwycięstwa. Problem polega na tym, że nie potrafimy doprowadzić do takiej walnej, rozstrzygającej bitwy, a mieliśmy już takie szanse, choćby po akcji „Stop 677”, po śląsko-dąbrowskim marcu i ogólnopolskim wrześniu. Wygrywamy te potyczki wizerunkowo, w społecznym odbiorze, ale zaraz po potyczce wracamy do okopów. To jest nasz główny problem, że nie potrafimy w skali kraju wypracować sobie wspólnej koncepcji wygrania wojny, a jeżeli nawet ją ustalimy, to w niektórych momentach te ustalenia nie są dotrzymanywane. Coraz częściej myślę o tym, że główna przeszkoda na drodze do zwycięstwa tkwi jednak wewnątrz związku.

Z Dominikiem Kolorzem, przewodniczącym śląsko-dąbrowskiej Solidarności rozmawiał Grzegorz Podzomy

Pan Bóg najlepiej wie, kiedy kogo zabrać – mawiała matka błogosławionego księdza Jerzego, kapelana Solidarności. Marianna Popiełuszko zmarła 19 listopada 2013 roku w wieku 93 lat.

Odeszła mama księdza Jerzego

Marianna Popiełuszko, z domu Gniedziejko pochodziła z Grodziska na Podlasiu. W 1942 roku wyszła za mąż za Władysława Popiełuszkę. Zamieszkali kilka kilometrów od domu rodzinnego pani Marianny, w Okopach. Postawili dom. Ten sam, który dziś jest miejscem wielu pielgrzymek. Błogosławiony ks. Jerzy był trzecim z pięciorga ich dzieci.

Dom państwa Popiełuszków zawsze był miejscem szczególnym. Od zawsze w rogu jednego z pokoiów stała kapliczka. Przed nią często gromadziła się cała rodzina na wspólną modlitwę. W środę – do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, w piątek do Serca Pana Jezusa, w sobotę – do Matki Bożej Częstochowskiej. W niedzielę jechali całą rodziną furmanką do kościoła. A pani Marianna zawsze mierzyła drogę na różańce. Biografka ks. Jerzego, Milena Kindziuk, po rozmowie z panią Popiełuszką napisała: „Jerzy wyniósł (...) z domu atmosferę ciężkiej pracy, pobożności, także szacunku dla prawdy i poszanowania ludzkiej godności. To wszystko nie mogło pozostać bez

Życzę każdemu, żeby prawda ks. Jerzego – zło dobrem zwyciężać – była w każdym z nas. Jeśli my sami się poprawimy, to i w Polsce się poprawi – mówiła w dniu beatyfikacji syna.

wpływu na postawę przyszłego księdza”.

Kiedy przyszły kapelan Solidarności poinformował rodzinę, że zamierza wstąpić do seminarium, jego matka bardzo się ucieszyła. Potem rodzice bywali na odprawianych przez niego mszach za Ojczyznę. Często musieli, podobnie jak on, w przebraniu opuszczać kościół, aby nie zostać zatrzymanym. Cała rodzina była też często wzywana na przesłuchania związane z działalnością ks. Jerzego.

Osoby, które zetknęły się z Marianną Popiełuszką, zwykle mówią, że na początku dziwiło ich to, że matka mówiła o swoim synu ks. Jerzy, a nie po prostu Jurek, albo Alek. Ale jak mówią, jej stosunek do syna wynikał z tego, że



Foto: ISD

Była niezwykle skromna i pełna pokory. Jednocześnie do końca zachowała poczucie humoru i pogodę ducha

ofiarowała syna Bogu. Kiedy w 1987 roku grób męczennika odwiedził papież Jan Paweł II, podszedł do rodziców ks. Jerzego. – Matko, dałaś nam wielkiego syna – powiedział

do Marianny Popiełuszko. – Ojciec Święty, nie ja dałam, ale Bóg dał przeze mnie światu – odpowiedziała.

Od śmierci ks. Jerzego Marianna Popiełuszko starała

się uczestniczyć w ważnych uroczystościach z nim związanych. Mimo sędziwego wieku co roku w rocznicę śmierci syna była przy jego grobie na warszawskim Żoliborzu.

Chętnie bywała także na uroczystościach organizowanych przez Solidarność. Co roku brała udział w Pielgrzymce Ludzi Pracy na Jasną Górę zainicjowaną przez jej syna. W 2006 roku prezydent Lech Kaczyński za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce odznaczył ją Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Osoby, które znały matkę ks. Jerzego, podkreślają, że była to niezwykle skromna, pełna pokory kobieta. Jednocześnie do końca zachowała poczucie humoru oraz wielką pogodę ducha. W dniu beatyfikacji swego syna powiedziała: „Życzę każdemu, żeby prawda ks. Jerzego – zło dobrem zwyciężać – była w każdym z nas. Jeśli my sami się poprawimy, to i w Polsce się poprawi”.

Przewodniczący NSZZ Solidarność Piotr Duda ogłosił żałobę w związku począwszy od wtorku 19 listopada do soboty 23 listopada. Tego dnia w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Suchowoli odbędą się uroczystości pogrzebowe. Początek o godz. 11.00.

OPRAC. ŁK

NA PODST. DIKK I

TYGODNIKOSOLIDARNOSC.COM

Komunikat

Zapraszamy na pielgrzymkę

SEKRETARIAT GÓRNICWA I ENERGETYKI NSZZ **Solidarność** ZAPRASZA NA

XXIII PIELGRZYMKĘ GÓRNIKÓW

JASNA GÓRA
24 Listopada 2013

Sekretariat Górnictwa i Energetyki NSZZ **Solidarność**
Zaprasza do wzięcia udziału
Górników i Energetyków wraz z rodzinami,
Komisje Zakładowe, Poczty Sztandarowe
XXIII Pielgrzymka Górników na Jasną Górę,
która odbędzie się 24 listopada 2013r.

Program Pielgrzymki:

9⁰⁰ - 9³⁰ - Zbiórka uczestników pielgrzymki oraz poczęstki sztandarowych przy Kościele Św. Barbary obok Jasnej Góry.
9³⁰ - 9⁴⁵ - Powitanie pielgrzymów przez Proboszcza - Przewodniczącego Parafii Św. Barbary O. Ryszarda Borkiewicza
9⁴⁵ - 10⁰⁰ - Przemarsz uczestników pielgrzymki oraz pocztami sztandarowymi z kościoła Św. Barbary do Bazyliki na Jasnej Górze.
10⁰⁰ - 10¹⁵ - Żylenie kwiatów, przez delegację górników, przy pomniku Prymasa Tysiąclecia.
10¹⁵ - 11⁰⁰ - Droga Arzyloma.
12⁰⁰ - 13⁰⁰ - Msza Św. w Kaplicy Cudownego Obrazu konsekrowana pod przewodnictwem ks. bp. Tadeusza Rakoczego oraz kapłanów: kapłana SGIŁ ks. Pral. Bernarda Czerneckiego, O. Jana Zińskiego, oraz ks. Pral. Andrzeja Paździanko, ks. Pral. Jana Zaka i ks. Grzegorza Dymka.
Zawierzenie Braci i Siostrzeńców oraz ich rodzin Mater Najświętszej w Kaplicy Cudownego Obrazu.
Pielgrzymom towarzyszy Górnictwa Orkiestra Dęta KWB Turów z Bogusława pod dyr. Jerzego Rzeskiego.

Z ogromnym smutkiem

przyjąłem wiadomość o śmierci

śp.

MARIANNY POPIEŁUSZKO

mamy bł. ks. Jerzego Popiełuszki,
kapelana Solidarności,
brutalnie zamordowanego przez SB w 1984 roku.

Rodzinie i wszystkim Bliskim

składam wyrazy głębokiego współczucia

Dominik Kolorz
przewodniczący Zarządu Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

19 listopada 2013 roku odeszła do Pana

śp.

MARIANNA POPIEŁUSZKO

Wiadomość o śmierci mamy bł. ks. Jerzego,
legendarnego kapłana robotników
przyjmujemy z wielkim żalem.

Wszystkim Bliskim Drogiej Zmarłej

składamy kondolencje.

członkowie Zarządu Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

Komunikat

Pogrzeb Mamy błogosławionego ks. Jerzego, śp. Marianny Popiełuszko odbędzie się w sobotę 23 listopada o godz. 11.00 w kościele pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Suchowoli.

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność organizuje wyjazd pocztów sztandarowych na uroczystości pogrzebowe.

Zgłoszenia należy kierować do Agnieszki Ordon z Biura Terenowego w Katowicach - tel. 503 130 855.

W głębokim smutku żegnamy

śp.

BARBARĘ PAROL

Wspaniałą Koleżankę, głęboko zaangażowaną w działalność związkową,

przewodniczącą Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty w Rybniku w latach 1994-1998.

Rodzinie

składamy najszczerze wyrazy współczucia
Solidarność Oświaty oraz Biuro Terenowe w Rybniku

W Śląskiej Bibliotece Cyfrowej powstaje archiwum opozycyjne – kolekcja poświęcona publikacjom tzw. drugiego obiegu wydawanym przez opozycję antykomunistyczną.

Powstaje cyfrowe archiwum

Remigiusz Lis, kierownik Działu Mediów Cyfrowych „Digitalium” Biblioteki Śląskiej podkreśla, że w zbiorach BŚ znajduje się wiele publikacji z drugiego obiegu z lat 80-tych. – Te publikacje zachowały się albo dzięki bibliotekarzom, którzy w tamtych czasach mieli odwagę, żeby je gromadzić albo pochodzą z darów przekazanych przez działaczy Solidarności. Do tej pory była to kolekcja udostępniana czytelnikom na miejscu, ale chcielibyśmy ją zdigitalizować i umieścić w internecie. Do tego musimy mieć zgodę właściciela praw autorskich – mówi. Dlatego kilka tygodni temu Biblioteka Śląska zwróciła się do Śląsko-dąbrowskiej Solidarności z prośbą o współpracę przy tworzeniu archiwum. – Sporządziliśmy listę ponad 70 tytułów czasopism i wydawnictw z tego okresu i okazało się, że Zarząd Regionu posiada prawa autorskie do ponad 50 z nich – dodaje. Część materiałów, do których udało się ustalić prawa

Foto: TSD



W Śląskiej Bibliotece Cyfrowej znajdują się także publikacje, które powstały po 1989 roku i archiwalne wydania naszego Tygodnika

autorskie, została przekazana już do pracowni komputerowej, gdzie rozpoczęła się ich digitalizacja. To żmudna praca, ale zdaniem pracowników Biblioteki Śląskiej bardzo ważna. Pozwoli na zebranie w

jednym miejscu większości regionalnych wydawnictw opozycyjnych. – To są dokumenty, które nigdy dotąd nie były zbierane przez żadne instytucje, może z wyjątkiem tych, które ściągają członków

Solidarności za działalność opozycyjną – żartuje Remigiusz Lis. Jest przekonany, że nielegalnych wydawnictw jest dużo więcej. Czytelnicy TSD, którzy chcieliby się włączyć w budowę archiwum i posiadają w swoich domach materiały opozycyjne z lat 80-tych mogą przekazać je Bibliotece Śląskiej. – Jeżeli, ktoś chciałby zachować oryginały, może nam umożliwić ich zeskanowanie – dodaje Remigiusz Lis.

W Śląskiej Bibliotece Cyfrowej znajdują się także publikacje, które powstały po 1989 roku i archiwalne wydania Tygodnika Śląsko-Dąbrowskiego. Już można tam sięgnąć po ponad 300 numerów TSD z lat 2007-2013. Zostały one opublikowane w taki sposób, by możliwe było wyszukiwanie konkretnych haseł poprzez wprowadzenie słów kluczowych. W przyszłości w kolekcji umieszczone zostaną również publikacje wydawane przez komisje zakładowe Solidarności m.in. Wolny Związkowiec.

AGNIESZKA KONIECZNY

Siatkarze z Brzeszcz najlepsi

Zespół z Zakładu Ciepłowniczego Brzeszcze zwyciężył w lidze piłki siatkowej Nadwiślańskiej Spółki Energetycznej. Drugie miejsce zajęła drużyna ZC Janina w Libiążu, a trzecie pracowników administracji NSE.

Finał został rozegrany w ubiegły piątek w Hali Sportowej w Brzeszczach. Przez cały sezon o puchary i dyplomy rywalizowało sześć drużyn. Oprócz medalistów były to zespoły z ZC Czczott w Woli, ZC Piast w Bieruniu oraz ZC Ziemowit w Lędzinach.

Zakładowa liga piłki siatkowej NSE powstała trzy lata temu z inicjatywy Solidarności, która zwróciła się do pracodawcy z prośbą o wsparcie przedsięwzięcia. Od tego momentu drużyny biorące udział

w rozgrywkach systematycznie trenują. – Z roku na rok poziom meczów jest coraz wyższy. Efekty regularnych treningów i ciężkiej pracy widać było podczas tegorocznego finału. Wszyscy zawodnicy, a zwłaszcza ci ze zwycięskiej drużyny zaprezentowali doskonałą grę – mówi Dariusz Gierek, wiceprzewodniczący zakładowej Solidarności.

Jego zdaniem zakładowa siatkówka, to świetny sposób na poprawę kondycji fizycznej i integrowanie pracowników. Podkreśla, że słowa podziękowania należą się sędziom – Marcinowi Sikorskiemu, nauczycielowi wychowania fizycznego z Brzeszcz oraz Zbyszkowi Lelkowi, członkowi zakładowej Solidarności.

AK

Foto: TSD



Zwycięska drużyna z Zakładu Ciepłowniczego Brzeszcze

To szansa na podjęcie mediacji z pracodawcą

Pracujesz w międzynarodowej korporacji? Twój pracodawca łamie prawo pracy lub zatrudnia założenie związku zawodowego? Sprawdź, czy obejmują go wytyczne OECD dla przedsiębiorstw ponadnarodowych.

Wytyczne OECD są zaleceniami w zakresie odpowiedzialnego postępowania w biznesie, kierowanymi przez rządy do przedsiębiorstw wielonarodowych. Firmy, które posiadają swoją siedzibę na terenie jednego z państw sygnatariuszy wytycznych, są zobowiązane do ich przestrzegania wszędzie tam, gdzie prowadzą swoją działalność. – Jest to kolejny instrument, który może zostać użyty do poprawy dialogu w firmie, relacji między pracownikami i pracodawcami oraz obrony praw związkowych – mówi

Joanna Szymonek z Biura Zagranicznego Komisji Krajowej NSZZ Solidarność.

Zasady współpracy i relacje między pracownikami a pracodawcami zostały opisane m.in. w rozdziale drugim: polityka ogólna, w rozdziale czwartym dotyczącym praw człowieka, a także w rozdziale piątym: zatrudnienie i stosunki pracownicze. W szczególności poruszone są tam kwestie poszanowania prawa do zakładania organizacji związkowej, stwarzania warunków do podpisywania układów zbiorowych pracy i podejmowania konstruktywnych negocjacji.

Chociaż wytyczne nie są przepisami prawnymi i mają miękki charakter, istnieją możliwość złożenia zawiadomienia o ich naruszeniu przez pracodawcę. Skargę należy kierować

do Krajowego Punktu Kontaktowego OECD (KPK OECD). Są to jednostki powołane przez kraje, które przyjęły wytyczne i mają na celu zapewnienia ich przestrzegania. W Polsce siedziba KPK mieści się w Warszawie. – Jeżeli punkt przyjmie zawiadomienie o naruszeniu wytycznych OECD oraz podejmie działania proceduralne, to publikuje na ten temat informację, a w szczególności oświadczenie końcowe. Istotną rolę KPK jest podjęcie działań mediacyjnych między stronami – dodaje Szymonek. Złożenie zawiadomienia o naruszeniu wytycznych może nastąpić niezależnie od toczącego się postępowania sądowego przeciwko pracodawcy.

Wszystkie informacje dotyczące złożenia zawiadomienia oraz niezbędne formularze

można znaleźć na stronie internetowej Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych w zakładce usługi PAIIZ – KPK OECD. W KK NSZZ Solidarność są dostępne poradniki dla związkowców z odpowiedziami jak przygotować skargę i na co zwracać uwagę w trakcie postępowania.

AK

13 listopada w Zarządzie Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność odbyło się szkolenie poświęcone wytycznym OECD i działalności Krajowego Punktu Kontaktowego. Wzięli w nim udział związkowcy z 16 komisji zakładowych działających na terenie firm ponadnarodowych.

Mistrzostwa w wyciskaniu sztangi



Mariusz Grzesik zajął pierwsze miejsce I Mistrzostwach Polskiej Straży Miejskich i Gminnych w wyciskaniu wielokrotnym sztangi, które odbyły się we Wrocławiu. Pan Mariusz jest pracownikiem Straży Miejskiej w Rudzie Śląskiej i członkiem tamtejszej Solidarności.

Zawodnicy musieli się zmierzyć ze sztangą ważącą 50 kg. Chociaż Mariusz Grzesik od 16 lat trenuje kulturystykę i podnoszenie ciężarów, to do mistrzostw zaczął się przygotowywać już na dwa miesiące przed zawodami. – Musiałem poprawić wytrzymałość i wydolność organizmu, dlatego do ćwiczeń siłowych dołączyłem bieganie. Trenowałem trzy razy w tygodniu przez półtorej godziny – mówi Mariusz Grzesik. Podkreśla, że zwycięstwo w mistrzostwach sprawiło mu ogromną radość.

AGA

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ „Solidarność”

Wydawca:
Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnoskatowice.pl
tygodnik@solidarnoskatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Beata Gajdziszewska (redaktor naczelny), Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), Łukasz Karczmazek, Agnieszka Konieczny, | **REDAKTOR TECHNICZNY:** Krzysztof Woźniak | **SKŁAD I ŁAMANIE:** Krzysztof Woźniak | **REKLAMA:** Mirosław Grzywa, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: m.grzywa@solidarnoskatowice.pl, tel. kom. 504 259 646 | **DRUK:** Polskappresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 20 listopada 2013 roku

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnoskatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnoskatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** Biuro Szkoleń i Zagraniczne – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnoskatowice.pl | **Rozwój Związku** – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnoskatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnoskatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, **Rozliczenie składek Związkowych** – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnoskatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnoskatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: **Bytom,** ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnoskatowice.pl | **Gliwice,** ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnoskatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój,** ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnoskatowice.pl | **Jaworzno,** ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnoskatowice.pl | **Pszczyna,** ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnoskatowice.pl | **Rybnik,** ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnoskatowice.pl | **Sosnowiec,** ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnoskatowice.pl | **Tarnowskie Góry,** ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnoskatowice.pl | **Tychy,** ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnoskatowice.pl | **Zabrze,** ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnoskatowice.pl | **Zawiercie,** ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnoskatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

» **PO SZEŚCIU LATACH CIĘŻKIEJ PRACY RZĄDZĄCA** partia wreszcie zapisuje się wielkimi zgłoskami w dziejach Polski. To za rządów tej niezwykle błyskotliwej i uzdolnionej ekipy doszło do największej w historii Polski afery korupcyjnej. Nie róbmy polityki, róbmy szmal. Cash i back.

» **JAK DONOSI PRASA, POWOŁUJĄC SIĘ NA INFORMACJE** z kręgów zbliżonych do śledztwa, prowadzonego przez CBA i prokuraturę „niemal w każdym urzędzie państwowym, gdzie przeprowadzano przetargi, wręczano łapówki”. Zwykle, ludzka intuicja od lat podpowiadała, że tak się to właśnie odbywa. Co więcej, społeczeństwo doszło do przekonania, że to jest właściwie w zakresie obowiązków urzędnika, aby wziąć łapówkę. Dlatego też dziwimy się zdziwionym, że tak się działo. Nas dziwi inna sprawa – wreszcie ktoś usiłuje to coś na „k” nazywać po imieniu.

» **PO WYBUCHU AFERY SPRAWA NIE TRAFIŁA** na pierwsze strony największych gazet i do czołówek telewizyjnych serwisów informacyjnych. Nie zaszczyliła żółtych i czerwonych pasków. Wydawcy nie wiedzą, skąd ten wiatr wieje i czy to faktycznie wiatr zmian? Nie, oni po prostu postanowili, że nie będą epatować szerokiej publiczności obrazami przemocy wewnątrz salonów władzy. Dla dobra tej widowni oczywiście. Wszak nie można się zgorszenia wśród maluczkich. Za dużo, panie, jest przemocy w mediach.

» **DLATEGO PUSZCZONO WIDZOM „R JAK REKONSTRUKCJA”**. Teraz u cici na imieninach może nasz rozpolitykowany podobno naród roztrzaskać, czy aktor który zastąpił Rostowskiego to dobry wybór. Może pytać retorycznie, czemu nie puścili odcinka, w którym Mucha ginie w zetknięciu z karto-

Foto: fb.com/hispters.maoizm



nem, tylko od razu pojawił się jakiś Pierdat czy Biernat, który wcześniej tylko podkładał głos w filmach klasy B czy innych wyborach regionalnych w rządzącej partii. A przemoc na salonach, korupcja? Dajcie spokój z takimi bzdurami. To bez znaczenia. Nie róbmy polityki, oglądajmy serial.

» **MY OD „R JAK REKONSTRUKCJA”** wolimy dobry mecz. Wiadomo jednak, że bywa to przyczyną konfliktów rodzinnych, bo cwaniaki od tasiemcowych seriali puszczają je w czasie, gdy leci Liga Mistrzów. Ale piszemy o tym nie dlatego, żeby popłakać, jak to jesteśmy tłamszeni przez żony i narzeczone. Chcemy Wam, Drodzy Czytelnicy pokazać, kto tak naprawdę dzieli ten naród, kto stoi za przyczyną tego – jak mówią intelektualści fundamentalnego pęknięcia. Kaczafi oczywiście. Podobno to on pisał scenariusze „Na Wspólnej”, „Barw szczęścia” i „M jak miłość”, aby w ten sposób podpalić Polskę.

» **ZOSTANIEMY JESZCZE NA CHWILĘ PRZY SERIALU**, bo w oczekiwaniu na oddanie nam przez żony i narzeczone foteli i pilotów zerkaliśmy na ekran. Kątem oka, oczywiście, bo by nas

koledzy wyśmiali. I co zobaczyliśmy? Panią, która w tym samym czerwonym żakiecie w parę miesięcy przeleciała dwie partie i wyładowała w trzeciej. Joanna Kluzik-Rostkowska, symbol prawdziwej lojalności i poczucia honoru została ministrem edukacji. Pani z Rybnika zastąpiła panią z Knuruwa, protegowaną człowieka ze Pszczyny. Mało nom jedna gańby narobiła, to tak drugo musieli tam wsadzić? Strach bajtła do szkoły posyłać.

» **A CO Z CZŁOWIEKIEM ZE PSZCZYNY ZAPYTANIE?** Został chop. On mo wylecieć trochę później. Jak hajery bydom robić dym, to się go ciepnie na pożarciu. O Elżbiecie z Mysłowic nie piszemy, bo rzuciła na nas czar dawno temu, a odczarować nas podobno może tylko pocałunek minister edukacji. To my już wolimy zostać czarowanymi przez Elżbietę. Krótco tylko powiemy, że dostała do swojej starej fuchy dwie nowe, w tym jedną po Tik Taku Nowaku. Tik Tak nieco wcześniej wycofał się z serialu, bo honor mu nie pozwalał czy prokuratura nie pozwalała. Jakoś tak.

» **NO NA KONIEC RZECZ NAJWAŻNIEJSZA**. W związku z tym, że Greenpeace

zadrwił sobie z resortu gospodarki i z polskiej policji, proponujemy warszawskim celebrytom, którzy całowali się pod spaloną tęczą, aby kontynuowali akcję. Całujcie się pod drabinami przystawionymi do dachu siedziby Ministerstwa Gospodarki. Oczywiście w proteście przeciwko zdjęciu z dachu tych wspaniałych, ideowych ludzi. Może i Wam, drodzy celebryci, coś skapnie ze szmału, którym operują ci ideowcy.

» **IPAMIĘTAJCIE, GENDER RZĄDZI, GENDER RADZI**, gender nigdy cię nie zdradzi. Dla niewtajemniczonych generet to nie jest to samo co gelynder. Wręcz przeciwnie. Gelynder chroni przed upadkiem na gowa. Gender to jest taka nowoczesna idea, która powiada, że jeśli chłopcy będą się bawić lalkami, a dziewczyny czołgami to na niebie się nam wyświetli taka dupna tęczą, śpiący rycerze spod Giewontu przeniosą się spać pod Babią Górę, w ten sposób ochronimy też lasy amazońskie, a każdy mieszkaniec Ziemi otrzyma kartę rabatową do fitness klubu oraz dożywnię zniżkę na buty i torebki. Nie wiemy, czy nie pomyliliśmy kolejności, ale jakoś tak to ma być. Dobranoc.

PODRÓŻNY&GOSPODZKI

ROZBAWIŁO nas to

Po badaniu lekarz zwraca się do pacjenta:
– Ma pan nieregularne tętno, nieregularny oddech. Czy dużo pan pije?
– Tak, ale regularnie!

W trakcie obchodu lekarz długo ogląda jednego z pacjentów. Po oględzinach pacjent mówi:
– Pani doktorze, chcę usłyszeć całą prawdę. Obiecuję, że zniosę ją mężnie, jakkolwiek by nie była. Niech pan powie wprost, czy ja już mam się szykować do powrotu do pracy.

Wraca z imprezy knajpiary muzyki i tak sobie mruczy pod nosem:
– Mozart nie żyje, Chopin nie żyje, Beethoven nie żyje i ja też się tak kiepsko czuję...

Dlaczego blondynka nakleja plaster antynikotynowy na maskę samochodu?
– Żeby mniej palił...

Pijak wraca do domu o czwartej nad ranem.
– Gdzie byłeś?
– Na... czynie.
– Na jakim czynie?
– Nacznynie, będę rzygał.

Pracownik do szefa:
– Nie dam rady rozładować całej ciężarówki. Muszę odsapnąć.
– Przecież cały czas sapiesz.

Koniec roku szkolnego. Synek przychodzi ze szkoły.
– Tato, ty to masz szczęście do pieniędzy.
– Dlaczego?
– Nie musisz kupować książek na przyszły rok – zostaję w tej samej klasie.

Siedzą dwaj uczniowie:
– Wiesz, czasem ogamia mnie wielka ochota, żeby się pouczyć.
– I co wtedy robisz?
– Czekam, aż mi przejdzie

Wykładowca upomina studenta po egzaminie:
– Lejesz wodę!
– Cóż na to poradzić panie profesorze, skoro temat jak rzeka.

Idzie student fizyki ulicą, zaczepia go babka:
– Do kościoła to dobry kierunek?

– Dobry – odpowiada student. Babka odchodzi, a student do siebie: – Kierunek dobry, ale zwrot przeciwny.

Dziekan jednego z amerykańskich uniwersytetów wzywa do siebie studenta i mówi:

– Wczoraj znajdowałeś się na terenie żeńskiej bursy. Według regulaminu naszego uniwersytetu musisz zapłacić 10 dolarów kary. Jeśli znów ci się to przytrafi, następnym razem zapłacisz 15 dolarów, a za trzecim razem – dwadzieścia.

– Panie profesorze, cenie sobie pański czas. Porozmawiajmy rzeczowo: ile kosztuje abonament na cały semestr?

Jeden student pyta drugiego:
– Gdzie idziesz?
– Na wódkę.
– No dobra, namówiłeś mnie.

U dentysty:
– Ile za wyrwanie zęba?
– Pięćdziesiąt złotych.
– Cóż?! Pięćdziesiąt złotych za kilka minut pracy!
– Mogę wyrwać powoli, jeśli pan chce.

– Tato, co przynoszą bociany?
– Chaos i zniszczenie, synu.

Żona wróciła do domu z kliniki chirurgii plastycznej.
– Jak ci się podobam? – pyta męża.

Mąż przygląda się jej uważnie i po chwili komentuje:
– Zrobili co mogli.

Przychodzi baba do laryngologa:
– Pan jest doktor od uszu?
– W pewnym sensie tak, proszę pani. A o co chodzi?
– Bo mój stary szwenda się po nocach z kolegami. Wraca do domu pijany. Powiedz mu pan do słuchu!

Rozmowa dwóch kumpłi:
– Dałem go gazety ogłoszenie, że szukam żony i dostałem setki ofert!
– Jakież interesujące?
– Wszystkie zaczynają się od słów: „Weź pan moją...”

Adwokat do klienta:
– Rozmawiałem wczoraj z pańską byłą żoną. Ona kategorycznie żąda alimentów, w przeciwnym razie grozi, że wróci do pana.

Autoreklama

www.solidarnosckatowice.pl

e-mail:rozwoj@solidarnosckatowice.pl

Tomasz Krzak – tel. 693 410 836
Mirosław Grzywa – tel. 504 259 64 6
Tomasz Cichoń – tel. 661 886 200
Bożena Poloczek – tel. 32 728 41 07

Region
Śląsko-Dąbrowski
NSZZ Solidarność
40-286 Katowice,
ul. Floriana 7



Dzięki zorganizowaniu się pracowników DHL w związku zawodowym mamy w końcu wpływ na zmiany zachodzące w naszej firmie. Dzięki Solidarności pracownicy są informowani o zmianach, z czym wcześniej, przed powstaniem związku były problemy. Pracownicy DHL czują się bezpieczniej, ponieważ o swoich problemach mogą porozmawiać z nami i wiedzą że ich problem nie zostanie bez odzewu – mówi Michał Tatarski, wiceprzewodniczącą Solidarności w DHL.

